

Eseje okupacyjne i listy Czesława Miłosza z lat 1942–1944

Czytanie mitów



GRAŻYNA BORKOWSKA

Instytut Badań Literackich

Polska Akademia Nauk, Warszawa

grazyna-borkowska@wp.pl

Prof. dr hab. Grażyna Borkowska zajmuje się historią literatury od XIX wieku po współczesność oraz krytyką feministyczną.

W esejach i listach pisanych w czasie okupacji Czesław Miłosz pyta o korzenie totalitaryzmu i dokonuje rozrachunku z mitami kultury europejskiej

Historia „Legend nowoczesności” Czesława Miłosza jest długa: składają się nań poprzedzone przedmową eseje okupacyjne pisane między 1942 a 1944 rokiem oraz wojenna korespondencja autora z Jerzym Andrzejewskim. Postawiony oko w oko z trudną rzeczywistością historyczną Miłosz dokonał rozrachunku z różnymi mitami podtrzymywanymi przez kulturę europejską.

Z tego oczyszczającego działania uczynił założenie warunkujące myślową spójność książki: w rozdziale o Danielu Defoe i Robinsonie obalał wiarę w przyrodzoną dobroć człowieka i natury. W esejach poświęconym Balzakowi pokazywał, do czego prowadzi cywilizacja budowana przez jednostki osamotnione, poddane prawom przyrodniczej ewolucji; podważał mit miasta i mit postępu. W rozdziałach opowiadających o Stendhalu, Nietzschem i Gidzie Miłosz analizował kult siły zbudowany na amoralizmie, poczuciu całkowitej, niczym nieskrępowanej wolności człowieka. Esej „Poza prawdą i nieprawdą” przynosił krytykę pragmatycznej filozofii religii, która – popadając w konflikt z wiedzą przyrodniczą – stawiała się co najwyżej potrzebą serca.

W nawiązującym do epizodu z „Wojny i pokoju” Tołstoja esej „Przeżycie wojenne” pojawiały się zasadnicze pytania, których autor ostatecznie nie rozstrzygnął: „Czy, uznając, że cywilizacja w jej obecnym wyglądzie jest

z gruntu zła, zechce ją [potencjalny reformator – przyp. autorki] zniszczyć, przeorać i budować nową, wychowując masy w braterstwie ubóstwa i ztracie osobowości? Czy też, przynajmniej się, świadomie albo nieświadomie, do tradycji zachodniego chrześcijaństwa, zechce cywilizację odnowić, wzbogacić i ulepszyć, zmieniając przestarzałe instytucje i dostosowując je do nowych wymagań?”. Można powiedzieć, że próba obalenia legendy mówiącej o nieuchronności rewolucji została pozostawiona bez rozstrzygnięcia. Autor podkreślał natomiast nieodzowność działań demitologizujących, koniecznych do procesu odnowy europejskiego świata.

Książka z Atlantydy?

Niektóre spośród esejów „Legend nowoczesności” Miłosz publikował po wojnie w rozmaitych zbiorach edytowanych na emigracji; całość – opatrzona ciekawym, ale bardzo kontrowersyjnym wstępem Jana Błońskiego – ukazała się drukiem dopiero w roku 1996. Dlaczego „kontrowersyjnym”? Otóż Błoński przyjmuje, że wyłożone w esejach obawy Miłosza, iż świat i Polska poszły „szlakiem okrężnym” i w 1942, i 1943 roku raczej niespodziewanym nie spełniły się. I że dla zrozumienia książki trzeba użyć literackiej wyobraźni, tj. ujrzeć pośród czytelników Miłosza – Witkacego i Schulza, Baczyńskiego i Gajcego, Trzebińskiego i Herberta, Różewicza i Przybosa. Niestety, tylko trzej ostatni przeżyli wojnę, wielu innych, niewymienionych z nazwiska, choćby autor cyklu, wiodło żywot emigracyjny, a Polska kultura – wchodząc w okres socrealizmu – zerwała więź ze światem. Według Błońskiego kwestie poruszane przez Miłosza stały się niezrozumiałe, przychodziły znikąd i trafiały donikąd, a sam zbiór esejów stał się fantomem, książką z Atlantydy. „Sprawy, które dręczyły obydwu pisarzy w roku 1943 [Miłosza i Andrzejewskiego – przyp. autorki] kilka lat później były już nie tyle anachroniczne, ile a-chroniczne, toczone w jakimś nierealnym czy abstrakcyjnym środowisku, gdzie słowa znaczyły coś całkiem innego...albo w ogóle nic nie znaczyły”. Krytyk



PWA Biblioteka specjalna Uniwersytetu Warszawskiego

Na „Legends nowocześnieści” Czesława Miłosza składają się eseje okupacyjne pisane między 1942 a 1944 rokiem...

powraca do swojej tezy w zakończeniu szkicu: „Dlaczego Miłosz nie ogłosił swoich esejów zaraz po wojnie – łatwo zrozumieć. Czemu jednak zwlekał, znalazłszy się na emigracji? Straciły jakby kontekst literacki, odnosiły się do myśli i zdarzeń przebrzmiałych lub inaczej już widzianych”.

Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Miłosz nie opublikował książki na emigracji; mogły wpłynąć na to najrozmaitsze okoliczności, np. zerwanie kontaktów z Andrzejewskim. Jedno jest pewne: decyzja ta nie była fortunna, ponieważ w ten sposób zostało zatarte powinowactwo dzieła Miłosza z innymi wybitnymi powojennymi esejami

na temat źródeł totalitaryzmu i dróg ocalenia kultury europejskiej, z trudem podnoszącej się z wojennej klęski. Miłosz nie tylko nie był „a-chroniczny”, ale okazał się w konfrontacji ze światem zachodnim awangardowy, prekursorski, czujny, wymagający, nowoczesny i ponowoczesny zarazem.

Europejskie paralele

O paraleli łączącej eseje Miłosza z „Dialektyką Oświecenia” Horkheimera i Adorna pisał już Mateusz Werner. Nie było to pokrewieństwo jedyne. Równie dużo łączyło Miłosza z napisaną w drugiej połowie lat czterdziestych książką Hannah Arendt „Korzenie totalitary-

Eseje okupacyjne i listy Czesława Miłosza z lat 1942-1944

zmu". Oboje kryzys powojennej kultury uważali za bezprecedensowy w dziejach, wymagający podjęcia nadzwyczajnych działań. Oboje wierzyli, iż odkrycie źródeł klęski jest możliwe pod warunkiem podjęcia wielokierunkowych i niespiesznych dociekań. Oboje przywiązywali wielką wagę do krytycznej lektury legend, które zawładnęły europejską wyobraźnią, europejskim kodeksem wartości. Szli tutaj podobnymi drogami: kiedy Miłosz polemizował z ideą wrodzonego dobra, którą miał wyrażać bohater Daniela Defoe – Robinson Crusoe, w istocie władczy pan i kolonizator nieznanymi terenów objętych w bezprawne posiadanie, to Arendt pisała z krytyczną pasją o brytyjskich mitach kolonialnych stanowiących nie tyle pogłos „naiwnych wyobrażeń prymitywnych ludów, ile marzeń zawierających to, co najlepsze w europejskiej i chrześcijańskiej tradycji, nawet wtedy, kiedy zostały w nich już tylko jałowe chłupiące ideały”.

Miłosz i Arendt zadziwiająco zgodnie krytykowali Prousta. Ten wybitny pisarz, szczelnie zamknięty w swoim sztucznym środowisku, był dla wojennego Miłosza kimś, kto – obracając się w świecie „wyrafinowanych doznań wewnętrznych” – utracił kontakt z rzeczywistością historyczną.

Podobieństwa łączące dzieła Miłosza i Arendt nie sprowadzają się jedynie do serii zbieżnych cytatów, podobnych metafor, analogicznych porównań i odniesień literackich – do Balzaka, Conrada, Prousta, Nietzschego. Wypływają z podobnego stosunku do rzeczywistości społecznej, poddawanej wszechstronnej krytyce, przy czym słowa „krytyka” używam nie w potocznym, ale ścisłym znaczeniu tego słowa, mając w pamięci przede wszystkim tradycję szkoły frankfurckiej, która w czasie pisania „Korzeni totalitaryzmu” była dla Arendt ważnym punktem odniesienia. Podobnie myślał Miłosz, dokonując zasadniczego rozrachunku z dziewiętnastowiecznymi ideami ruchu i postępu.

Miłosz i Benjamin

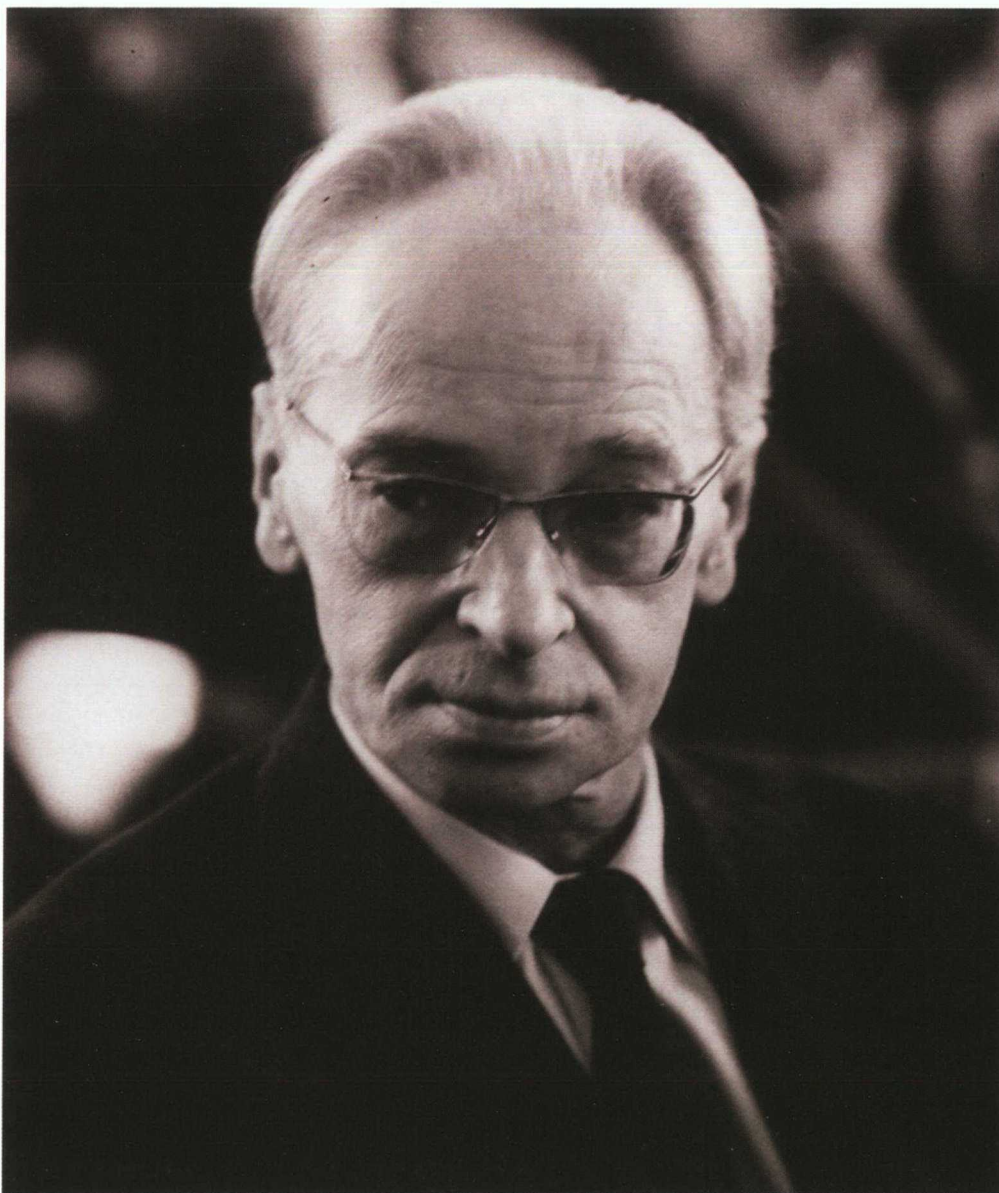
Podjęta w „Legendach nowoczesności” krytyka europejskich mitów nie wyczerpywała treści esejów i nie określała do końca postawy autora. Świadczą o tym niespodziewane i na pierwszy rzut oka zaskakujące analogie łączące Miłosza z Walterem Benjaminskim: Benjamin uchodzi przecież za – związanego z marksizmem – apologetę nowoczesnej cywilizacji

i nowoczesnego miasta. W istocie rzeczy jego marksizm nie jest poza dyskusją i trafna wydaje się formuła Andrzeja Kopackiego, który w dziełach Benjamina doszukuje się zaledwie „komponenty marksistowskiej”. Także jego stosunek do nowoczesności jest co najmniej dwuznaczny, jeśli istotnie jej metaforą ma być obraz Paula Klee „Angelus Novus”: tajemniczą postać zwróconą obliczem do przeszłości pcha w przeciwną stronę siła wiatru, który komentatorzy chcieliby utożsamić z siłą postępu, ruchem dziejów. Łączy ich także ujawnione w latach trzydziestych zainteresowanie dla traktatu Baudelaire’a „Malarz życia nowoczesnego”, który to traktat Miłosz wówczas przetłumaczył, gubiąc potem egzemplarz w zawierusze wojennej. Mimo rozmaitych zastrzeżeń zgłaszanych wobec Baudelaire’a w jednym z esejów Miłosz przyjmował jego filozofię sztuczności, przeświadczenie, że człowieczeństwo buduje się nie w zgodzie z ideą naturalnego dobra (jak w przypadku utopisty Rousseau), ale w opozycji do naturalnych instynktów, poprzez odejście od biologicznych i gatunkowych uwarunkowań.

Pokrewieństwa te sięgają jednak głębiej: dotyczą samej istoty działań artystycznych obu twórców. Jak pisała Arendt o Benjaminie, myślał on poetycko, a metafora była według niego najwspanialszym, najbardziej tajemniczym darem mowy. Mogłoby się wydawać, że w przypadku Miłosza literackość jego esejów nie wymaga tłumaczenia. Nic bardziej błędnego. Wystarczy porównać jego młodzieńczą publicystykę (surową i toporną) z „Legendami nowoczesności”, aby uznać decyzję o literackim sposobie dochodzenia do prawdy za głęboko przemyślaną, a właściwie jedyną możliwą: „Ale ponazywać części tego złożonego mechanizmu [wojny – przyp. autorki] nie jest chyba rzeczą w tej chwili dostępną. Dlatego trzeba uciec się do pomocy pisarzy, którzy usiłovali ująć – jeżeli nie takie same – to przynajmniej podobne odczucia”. Zarówno Benjamin, jak i Miłosz podzielali opinię o kryzysie kultury europejskiej, obaj też nie poprzestawali na stwierdzeniu tego faktu, ale podejmowali działania ocalające.

Źródła zła i ocalenia

Także stosunek Miłosza do pozostałych bohaterów „Legend” – Baudelaire’a, Gide’a, Tolstoja, Witkacego, Williama Jamesa, a nawet Nietzschego – był o wiele bardziej ambiwalentny, niż można było przypuszczać. Krytyka



...oraz wojenna korespondencja autora z Jerzym Andrzejewskim. Miłosz prowadzi w „Legendach” rozrachunek z mitami kultury europejskiej

europejskich mitów, wpisanych w twórczość wymienionych pisarzy, nie wykluczała innego, pozytywnego odwoływania się do ich dzieł, nie przekreślała historii i literatury. Była próbą nowego sposobu korzystania z europejskiej tradycji. Jej sedno stanowiło przeświadczenie o odpowiedzialności pisarza za kształt dostępnego nam świata. Jak pisze Miłosz: „Wydaje mi się, że wyrok, jaki wydały na »intelektualistów« wypadki polityczne, nie przesądza jeszcze ostatecznie sprawy na ich niekorzyść. Przeciwnie, obowiązki, jakie na siebie przyjęli, oczyściły intelektualizm z wielu wad, przede wszystkim z grzechu ucieczki od rzeczywistości. Zbyt wiele w nim było wygodnictwa, zbyt wiele chronienia się w sfery »bezpieczne«. Jeżeli w czasie pierwszej wojny światowej wielu z klerków patrzyło na wzajemne wyrzynanie się narodów europejskich jak na widowisko żalodne, niepotrzebne i bezsensowne ze sta-

nowiska rozumu – to w czasie drugiej wojny musieli uznać, że jest to ostatnia stawka, że dotyczy to ich własnego „być albo nie być”, a więc nie jest to bynajmniej temat do pacyfistycznych powieści”.

W dziełach europejskiej kultury dostrzegał Miłosz i źródła zła, i nadzieję ocalenia. Tę ambiwalencję podkreślał tytuł książki: słowo „legenda” zgodnie z semantyką łacińskich wyrazów *lego*, *lectum* oznacza zarówno „zrywanie”, jak i „zbieranie”. Pisane w czasie okupacyjnej nocy eseje Miłosza były krytyczne wobec Europy i były także wyrazem – okupacyjnej pracą i poczuciem odpowiedzialności – wiary w jej odrodzenie. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

Czesław Miłosz. *Legenda nowoczesności. Eseje okupacyjne. Listy-eseje Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza*. Słowo wstępne Jan Błoński. [1996]. Kraków: Wydawnictwo Literackie.